

66h

Polityka

Warszawa
03/09-07-2013

T. / Nr 27

S

NA SCENIE

Depardieu w przedszkolu

Giuseppe Verdi, **Falstaff**, reż. Tomasz Konina, Teatr Wielki w Poznaniu

Ostatnia (i jedna z najlepszych) opera 80-letniego **Verdiego „Falstaff”** nie jest w Polsce grywana tak często, jak na to zasługuje. Może dlatego, że nie zawiera popisowych arii, płynie jednym ciągiem, a jej efektowność zasadza się przede wszystkim na sarkastycznym humorze, świetnie oddanym w muzyce (częste „śmiechy” także w orkiestrze). Nie jest więc łatwa do wykonania. Okazało się, że nie jest też łatwa do zinterpretowania pod względem reżyserskim. **Tomasz Konina** uformował postać Falstaffa w aluzji do Gerarda Depardieu, w związku z jego szaloną woltą w stronę Rosji Putina (w finale pojawiają się moskiewskie wieże). Falstaff jest tu celebrytą, który czuje się królem życia, choć wszyscy się z niego wyśmiewają.

Jakieś bardzo odległe podobieństwo do szekspirowskiej postaci można tu znaleźć, gorzej z resztą. Większość spektaklu rozgrywa się we wnętrzu dwupiętrowym: na górze salon z biblioteką, na dole przedszkole; „kumoszki z Windsoru” knujące przeciwko Falstaffowi wyglądają raczej na przedszkolanki, a Fenton,



Verdi na dwóch kondygnacjach

ukochany Nannetty, występuje w ubraniu hydrauliczka. Niestety, i wokalnie nie jest za dobrze: Mark Morouse, amerykański śpiewak związany z teatrem w Bonn, nie tworzy wybitnej kreacji, panie są raczej bezbarwne (poza Natalią Puczniewską – Nannettą), jedynie Stanisław Kuflyuk jako Ford wypada znakomicie. Gabriel Chmura prowadzi całość pewną ręką, więc przynajmniej muzyki Verdiego można posłuchać z przyjemnością. **DS**